

OPLATA PO CZTOWA

Publikacja Narodowa
Wydawnictwo Rakowski

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Rok II, Nr. 330

Hindenburg mianuje kanciera Niemiec

Orzeczenie ministerstwa obowiązuje bezspornie Ceny za elektryczność muszą być obniżone

BERLIN (tel. wł.) — Wewnętrzna sytuacja w Rzeszy stała się znacząco poważniejsza z chwilą powołania gabinetu Papena. Komisja i biurokracja rozstrzygnęła całą sprawę przeciwstawiając w kilku miejscach doświadczenia z przeszłości. W ciągu dnia nastąpiła, względnie jutro oczekujemy, powołania nowego rządu prezydenckiego, powołania nowego rządu parlamentarnego obywateli w obecnych warunkach nieuniknionych.

Papena wchodził najmniej w rachubę ze względu na centrum. W tej chwili odbywa się posiedzenie za odpowiednim kandydatem, któryby nie napotykał na sprzeciw stronnictw, które mają tolerować no-

wy gabinet prezydencki. Najwięcej wymierza się narzekać na Reichswelny gen. Schleichera i b. ambasadora oszczędnościowego rządu Brüninga, nadburmistrza Lipska dr. Goerdlera.

Elektrownia warszawska wstępuje w dalszym ciągu sabotować orzeczenie komisji ministerstwa przemysłu i handlu, które ją w całej rozciągłości obowiąz-

uje. Przyczem puszczają się ona na siłki drogi i usiłują wprowadzić opinie publiczną w błąd.

Wczoraj Elektrownia puściła w ruch wiadomość, że otrzymała orzeczenie arbitra Assera w sprawie zatargu z magistratą warszawskim; między innymi arbitrowi miało stwierdzić, że Elektrownia nie obowiązana orzeczeniem międzynarodowych czynników polskich. Wiadomość powyższa rozmyślnie rozsyłana jest co najmniej „nieścisle”. Do orzeczenia p. Assera odwoływało się konsorcjum obcych kapitałistów, której własnością dzierżawna jest Elektrownia warszawska, natomiast nie odwoływał się magistrat warszawski. Magistrat warszawski udzielił koncesję na Elektrownię warszawską zagranicznym kapitałom i magistrat odwołał się do komisji rządowej, która dla niego jest kompetentna. Orzeczenie tej komisji jest zaskarżalne w Najwyższym Trybunale Administracyjnym, ale odwołanie nie wstrzymuje mocy obowiązującej wydanego przez komisję rządową orzeczenia.

Oczywiście, że kapitalistom zagranicznym nie w smak takie stanowisko naszych władz i natychmiast zapomocą swoich czynników rządzących wywracają naciśk na nasze władze. Są to jednak bezcelowe machinacje. Orzeczenie obowiązujące i taryfa musi być zrównana. W okresie tak wielkiego kryzysu gospodarczego, ogólnego spadku dochodów i cen obcy koncesjonariusze, którzy wywożą z kraju miliony, chcą z ohydateli wyderać w niesumiennej sposób jak największy grosz. Ale to się nie uda. Zdecydowana postawa magistratu i ogólna konstatacja elektryczności odparuje ten zamach.

Dookoła długów wojennych

Od nowa Ameryki odrzuca możliwość poprawy gospodarczej na pół roku

LONDYN (Tel. wł.) Kwestia spłaty długów nie schodzi z łamów prasy i jest w dalszym ciągu dyskutowana w kołach politycznych w związku z dalszym spadkiem funta, który nastąpił po ogłoszeniu odpowiedzi amerykańskiej. Londyńska prasa podkreśla, że rząd angielski jest w stanie zapłacić ratę grudniową, gdyż w przewidywaniu możliwości odmowy Ameryki skarby angielskie nagromadziły odpowiednio zapasy złota i dolarów.

rocznie spłat, a nie obniżenie lub zmniejszenie długów wojennych. Dla tego kosztar, który przesłada większe państw. Premier angielski wyraża przekonanie, że porozumienie musi zostać osiągnięte.

Ogólnie wyraża się przekonanie, że stanowisko Ameryki opóźnia koniunkturę i pół roku możliwość poprawy sytuacji gospodarczej świata.

PARYŻ (Tel. wł.) Odmowna odpowiedź Ameryki na notę rządu francuskiego w sprawie odroczenia raty, przypadającej 15 grudnia, z tytułu długów wojennych ze strony francuskiej podkreślała z naciskiem, że amba-

sador Francji w Waszyngtonie wysłał ministrowi Stimsonowi powiadomienie, które skłaniało Francję do próby o odroczenie spłaty. Odpowiedź amerykańska była bardzo towarzyszącą i francuskiego w dotychczasowych.

Toczą się obecnie w Londynie rozmowy nad formą rozbrojenia, która porwałaby Niemcom na powrót do Genui, oraz ostateczne rozmowy w sprawie podpisania paktu o nieagresji z Sowietami. Przystąpienie w przyszłym tygodniu do podpisania tego paktu. Wszelkie przeszkody zostały usunięte oraz osiągnięto porozumienie.

Mobilizacja przez omyłkę

Zdenerwowany mer francuski zaalarmował ludność

PARYŻ (PAT). — Wczoraj została zmobilizowana przez pomyłkę ludność wsi d'Avilliers niedaleko Epinal. Zarządzający kabiną telefoniczną otrzymawszy tajne instrukcje na wypadek rozruchów, otworzył niechcący koper-

ty i odrazu doniósł o jej treści merowi, który w wielkim zdenerwowaniu wykonał niezwłocznie otrzymane instrukcje i zaalarmował ludność wsi przez bicia w bęben. Rezerwiści, których dotyczył rozkaz mobilizacyjny, udali

się natychmiast w drogę do Meuricourt, gdzie ich przybycie wywołało łatwo zrozumiały zamęt. Zawiadomiono prefekta, który natychmiast opublikował odezwę do ludności, że nie było żadnej nawet próbnej mobilizacji.

Teroryści w Kaliszu

Kazali się opłacać kupcom i chłopom pod groźbą śmierci

KALISZ (Tel. wł.) — Władze bezpieczeństwa wykryły w Kaliszu rozgłoszoną organizację terorystów, która miała postać wśród drobnych kupców. Banda terorystów wymuszała pieniądze od handlarzy w zamian za co „gwarantowała” im bezpieczeństwo osobiste oraz możliwość swobodnego handlu. Ponieważ dochody od opłacających się bandzie nie wystarczały terorystom, wyleźdzali oni na jarmarki do pobliskich miasteczek, gdzie wymuszali od chłopców, okupy. Pod groźbą śmierci składano pieniądze, aby mieć na jakiś czas spokój.

Kilku członków bandy udali się na jarmark do Ostroczyny i tutaj zwabło kupców do jednego z mieszkań, gdzie zaprzężono im śmierć, na wypadek, gdyby nie chcieli złożyć 5000 złotych. Przestraszeni kupcy w jorańskiej składce zebrał zaledwie 250 zł., a gdy to terorystom nie wystarczyło, wystawili węskle na kilka tysięcy. Ostatecznie całą aferę doniesiono policji.

Władze bezpieczeństwa przeprowadziły w Kaliszu obławę w czasie której aresztowano prawie wszystkich członków bandy. Na czele stali dwaj sutenerzy, Jan i Aleksander Lorentowic, kilkakrotnie już karani więzieniem za napady i rabunki. Razem z nimi aresztowano 15-tu innych członków szajki. Na wieść o aresztowaniu do policji w Kaliszu zgłaszają się setki poszkodowanych handlarzy, którzy opłacali haracz.

Kilku członków bandy udali się na jarmark do Ostroczyny i tutaj zwabło kupców do jednego z mieszkań, gdzie zaprzężono im śmierć, na wypadek, gdyby nie chcieli złożyć 5000 złotych. Przestraszeni kupcy w jorańskiej składce zebrał zaledwie 250 zł., a gdy to terorystom nie wystarczyło, wystawili węskle na kilka tysięcy. Ostatecznie całą aferę doniesiono policji.

Władze bezpieczeństwa przeprowadziły w Kaliszu obławę w czasie której aresztowano prawie wszystkich członków bandy. Na czele stali dwaj sutenerzy, Jan i Aleksander Lorentowic, kilkakrotnie już karani więzieniem za napady i rabunki. Razem z nimi aresztowano 15-tu innych członków szajki. Na wieść o aresztowaniu do policji w Kaliszu zgłaszają się setki poszkodowanych handlarzy, którzy opłacali haracz.

Władze bezpieczeństwa przeprowadziły w Kaliszu obławę w czasie której aresztowano prawie wszystkich członków bandy. Na czele stali dwaj sutenerzy, Jan i Aleksander Lorentowic, kilkakrotnie już karani więzieniem za napady i rabunki. Razem z nimi aresztowano 15-tu innych członków szajki. Na wieść o aresztowaniu do policji w Kaliszu zgłaszają się setki poszkodowanych handlarzy, którzy opłacali haracz.

Odkrycie wielkiej wspólnej mogiły w stolicy

Prawdopodobnie pogrzebano w niej ofiary rzezi praskiej z przed stu laty

Całą niemal stolicą wstrząsnęła wieść, podawana z ust do ust, że w piwnicach domu, przy ul. Namiesnikowskiej 4, znaleziono wielką wspólną mogiłę. To sensacyjne odkrycie miało przebieg następujący.

W domu tym, na parterze, mieszczą się biura stołecznego magistratu, w piwnicach zaś przechowywany jest koks. Otóż, gdy wczoraj robotnik Władysław Kurra nabierał paliwo do kosa, natrafił w ziemi na coś twardego. Zaczekawiony rozkopał ściemę.

Twardym przedmiotem okazała się ludzka czaszka. Zawiadomiono policję. Zaczęto kopać dalej. Po kilku godzinach pracy, wykopano 32 czaszki i dwie fury piszczeł. Ale to jeszcze nie wszystko. Odkopywanie szczątków trwa dalej. Wezwany lekarz, orzekł, że kości te leżą w ziemi około stu lat.

GIEŁDA
Dolar 8.91, rubel złoty 4.60. Oplaty dewizami b. małe. Dla pożyczek państwowych i listów zastawnych ten denca spada przy małych obrotach. Akcje słabiej.

W związku z tem krąży różne mniemania, lub więcej uzasadnione pogłoski. Przytaczamy jedną z najprawdopodobniejszych. Są to zapewne śmiertelne szczątki poległych, podczas słynnej rzezi praskiej, kiedy to Moskale wyrzucili w pień całą Pragę, nie szczędząc ani dzieci, ani też kobiet. Poległych pochowano razem, w trzech wielkich mogiłach i jedną właśnie z nich jest grób obecnie odnaleziony.

Kamienica, na ul. Namiesnikowskiej, oznaczona liczbą 4, stoi na terenie fabryki „Wulkan”. Fabryka ta istnieje około 60 lat, i zapewne, była specjalnie postawiona na wielkiej mogiłę, aby uniemożliwić odnalezienie jej.

Dwa wyroki sądu doraźnego

za morderstwo i za szpiegostwo

TORUŃ (PAT). — Wczoraj w sądzie okręgowym w Chojnicach odbyła się rozprawa w trybie doraźnym przeciwko Jarlebskiemu - Ginerowi. Sąd pod przewodnictwem prezesa Drozdowskiego skazał go na dożywotnie więzienie za szpiegostwo na rzecz ościennego państwa.

raz odbyła się w Zamościu rozprawa przed sądem doraźnym przeciwko mordercom Józefa Macłaga ze wsi Latyczyn. W wyniku całodziennego rozprawy skazany został Tyhała Jan, Kraviec Jan, Cichocki Stanisław i żona zamordowanego Marjana Maciąg na dożywotnie ciężkie więzienie.

ZAMOŚĆ (PAT). — Wczoraj

Drugi dzień głodówki inwalidów wojennych

Nowa grupa inwalidów przystąpiła do protestu głodowego

Nasz współpracownik redakcji odwiedził wczoraj grupę inwalidów, która przystąpiła onegdaj do protestu głodowego. W świetlicy Legii Inwalidów Wojsk Polskich w Warszawie (Krak. Przedm. 32) znajdujemy około 30 mężczyzn. Reszta głoduje w mieszkaniach, gdyż chęć nie wypuszcza ich z domu.

Chłód i głód im dokuczają. Otu lają się więc w palta i siedzą milcząc. Od dwóch dni nie przyjmują pożywienia. Nawet wody nie piją. Najmłodszy z nich liczy 29 lat, najstarszy 52. Na wielu piersiach widzimy odznaczenia: krzyże Virtuti Militari, Walecznych, Polska swemu Obrońcy... Wśród szeregowców znajdują się podoficerowie, a nawet jeden oficer. Twarde przeznaczenie sprowadziło ich do jednej izby, aby mężnie patrzeć śmierci w oczy.

Na wiadomość, że przybył do nich współpracownik redakcji, skupiają się koło niego. Padają słowa twarde, napęczniałe od bólu.

— My tu głodujemy, spełniając swój obowiązek, a naszymi żonami i dziećmi nikt się nie opiekuje! — wypowiada swój żal jeden inwalida.

— Czy wie nasz Wódz, że Je go dani żołnierze głodują? — zapytuje inny. Cieszą się na ironię, ale powolnie konanie w „cywilu” jest o wiele gorsze.

— Czy już zgłaszał się ktoś do panów ze strony władz?

— Nie. Nikogo nie było. Nawet prezes naszego oddziału inwalidzkiego nie złożył nam „wizyty”...

— Jak spędziliście, panowie, noc?

— Jak się dało. Jedni spali na podłodze, drudzy na stołach, a inni wogóle spać nie mogli. Nagod pierwsza noc przeszła spokojnie.

— Jak się czujecie?

— Już czujemy osłabienie. Głowa pęka z bólu. Zaczynamy się sianić. Formalnie głodujemy dopiero drugi dzień, ale faktycznie o wiele dłużej. Już przed głodówką wielu z nas nie miało nic w ustach.

— Co będzie dalej?

— Co będzie, to będzie. Śmierć nie po raz pierwszy zagląda nam w oczy. W każdym razie nie odstąpimy od zamiaru. Głodowaliśmy w okopach, nie boimy się głodu teraz. *Zadnej łajmużny nie przyjmujemy! Chcemy pracy!*

— Pomawiają panów o wpływy wyrotowe...

— Kłamstwo! Dalecy jesteśmy od wpływów agitacji wyrotowej. Czujemy się nadal żołnierzami sprawy polskiej. Jesteśmy lojalnymi obywatelami, dla tego nie urządzamy demonstracji na ulicy, lecz zamknęliśmy się z naszymi cierpieniami w ciasnej izbie związku.

W tej chwili wkracza do świetlicy dwóch nowych inwalidów. Stają na baczność i witają zebranych okrzykiem:

— Koledzy! Zostaliśmy z wami. I my wolimy śmierć, niż po wolne konanie!

Po powitaniach zapytujemy dalej:

— Czy koncesje nie dawały panom dochodu?

— Sam papier koncesyjny to mało. Mam np. koncesję, a nie mogę handlować, bo brak mi pie-

niędzy na zakup bułki. Zwracam się o pożyczkę zwrotną w kwocie 50 zł. do Min. Opieki Społ. Odmówiono mi. Widzi więc pan redaktor, że sam papier koncesyjny niczego nie daje.

— Ja nie otrzymuję renty inwalidzkiej od 15 września, bo komisja nie przeprowadziła pewnych formalności — dorzuca inny.

Wychodząc od głodującej grupy inwalidów na Krak. Przedm., dowiadujemy się, że inna grupa, składająca się z członków Związku Inwalidów Wojennych (Żelazna 68) rozpoczęła głodówkę wczoraj w południe. Tutaj około 60 inwalidów przyłączyło się do protestu głodowego.

— ...nie wykonują ustawy nakazującej zatrudniać inwalidów w urzędach i przedsiębiorstwach państwowych, samo rządowych i prywatnych. Jesteśmy więc bez pracy i bez środków do życia. Nie mamy innego wyjścia, tylko głodować!

Smiejący się pasażer

Nieporozumienie w wagonie tramwajowym

(S. F.) Smiech jest oznaką zdrowia. Ale nie zawsze...

P. Andrzej Kasperski jechał wagonem tramwajowym linii 17. Siedzący naprzeciw otępiły gołębacz spojrzał w pewnej chwili na p. Kasperskiego i nagle począł się gwałtownie śmiać.

— Ha, ha, ha! — pokładał się ze śmiechem. — Uj, nie wytrzymam! Ha, ha, ha!

P. Andrzej spojrzał ze zdziwieniem na sąsiada... Co on ta kiego we mnie zauważył?

Wyjął lusterko i przejrzał się dokładnie. Krawat w porządku, kołnierzyk też, nos nieusmolony... Co jest do cholery?.. Może gdzieś niezaplecie?

Sprawił okiem kamizelkę, spodnie — wszystko, jak należy.

A tymczasem tegi pan aż trząsał się i płakał ze śmiechu. Wszyscy pasażerowie zwrócili się w jego stronę.

P. Andrzejowi zrobiło się gorąco.

— Czego się pan, panie tłu-

sty, śmiejesz? — spytał groźnie.

— Uj, nie już! Uj... nie mogę!

Ha, ha, ha! Ha, ha, ha!.. Nie wytrzymam!.. Ha, ha, ha!

— Panie śmieszek! — zgrzytał zębami p. Kasperski. — Jak pan nie przestanie, to panu ta kom fangie w nos odpale, że się pan nogami nakryjesz!

— Uj, nie będę... ha, ha, ha!

Uj, zaraz! Hi, hi, hi, hi...

P. Andrzej, widząc, że cały wagon go obserwuje, szukał, co w nim jest tak śmiesznego, stracił panowanie nad sobą i wyróżzał, omdlewającego ze śmiechu sąsiada prosto w nos.

To podzielało. Tegę jegośność zaczął się śmiać coraz ciszej i nagle, trzymając się za rozbity nos, rozplakał się, jak dziecko. Wezwany policjant wylegitymował p. Andrzeja i w parę tygodni potem, p. Kasperski stanął przed Sądem Grodzkim, oskarżony o pobicie właściciela sklepu przy ul. Nowowiniarskiej, p. Mallocha Kaca.

— Wszystko miałem zaplecie, jak się należy — tłumaczył się p. Andrzej. — A ten pan patrzył się na mnie i śmieje. Mówię, że by przestał, a on nic. To jak go miałem w nos nie strzelić?

Na te słowa pokrzywdzony p. Kac wyjął z kieszeni jakiś papier i zbliżył się do stołu sędziowskiego.

— Proszę sadu, tu jest świadectwo lekarskie, że ja mam chore nerwy. Jak się zaczęło śmiać, to już nie mogłem zatrzymać. Śmieję i śmieję. Do mnie już nieraz pogotowie przez to wolało.

— A dlaczego pan się śmiał z oskarżonego?

— Skąd? Ja tego pana wcale nie zauważyłem. Mnie się tylko przypominało, jak moja żona zawieszła firanki. Stała na drabinie i nagle... ja patrze!.. Ona siedzi na podłodze... Ha, ha, ha! Uj, uj! Już się znów zaczyna! Ha, ha, ha! Ha, ha, ha.

— Niech się pan uspokoi! Mo-

że się pogodzicie?

— Dobrze już, dobrze!.. Ha, ha, ha! Ja go daruję... Uj, nie wytrzymam! Ha, ha, ha! Ha, ha, ha!

I p. Kac, trzesąc się ze śmie-

chu, wybiegł z sali sądowej.

Przerwany w połowie procesa adwokata Stefana Heydukowskiego, którego prokurator posadził na ławie oskarżonych za przywłaszczenie 557 dolarów, 2550 rubli w złocie i 6000 złotych, wczoraj trwał w dalszym ciągu.

Prokurator chcąc pogłębić winę oskarżonego wystąpił się o świadków, którym Heydukowski był dłużny pożyczane pieniądze i wbrew temu co mówił, — nie oddawał na czas.

Znalazły się trzy siostry, kobiety zamężne. Wszystkie przed dwoma laty pożyczyły adw. Heydukowskiemu po 1000 złotych i więcej na przeciąg pół roku. Adwokat nie oddał w terminie i na rękę, że został poszkodowany wskutek samobójstwa przyjaciela swego Wislockiego.

— Jak on to przedstawiał — pyta prokurator.

— Zalił się, że oddał Wislockiemu pieniądze, czy też zażywał mu weksle, dobrze nie pamiętam już.

Okazuje się, że dłużniczki nie mogły inną drogą odebrać swych należności, jak przez komornika. P. Siłarska zeznała, że gdy przyszła do adwokata po zwrot długu, wypłacił jej tylko część pieniędzy i to w rublach złotych.

Prokurator podchwycił ten moment, jako bardzo ważny, ponieważ oskarżony twierdził w swych wyjaśnieniach, że z depozytu rubli złotych, stanowiących własność p. Wicłira, nic nie brał na swoje potrzeby.

Obrona zaofiarowała wówczas świadka p. Hendla, kupca skór na dowód, że on i niektórzy inni klienci mecenasa płacili mu honorarium w rublach złotych.

Oskarżyciel uwierzył w to i wycofał swoje wnioski. Zresztą w Warszawie rubli złotych dostać można wszędzie i na tem budować wnioski oskarżenia, byłoby trudno.

Bardzo ważnym momentem w procesie były zeznania prokuratora Goetla, który prowadził dochodzenia i wydał nakaz uwięzienia adw. Heydukowskiego.

Sensacyjna praktyczna nowość

ONDULACYJNY

GRZEBIEŃ stwarzający podwójnie falistą ondulację



praw. zastrz.

Onduluje krótkie i długie włosy, bez karbowek, szpilek, lub innych pomocniczych środków, lecz naturalną drogą, przez zwykłe czesanie.



Solidny i trwały, służyć może kilka lat. Niezbędny dla pań i panów. Dużo zaoszczędzicie, nie wydając na fryzjera, mając przytem zawsze ładnie ondulowane włosy. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowym. Prosimy zamawiać zaraz.

„KADEWU” ŻÓDŹ, Skrz. poczt. 405, Oddz. 107

Dla zaprowadzenia oddajemy 10000 ondulacyjnych grzebieli po cenie reklamowej.

2 zł.

za sztukę

Racjonalne odżywianie się!

W ostatnich dziesiątkach lat zrozumieliśmy doniosłe znaczenie i wpływ, jakie higiena życia wywiera na nasze zdrowie. To też coraz więcej poświęca się uwagi higienie; nie wolno jednak zapominać o tem, że równie ważnym, bo podstawowym warunkiem zdrowia, jest racjonalne odżywianie się! Szczególnie w ciężkiej sytuacji materialnej, w jakiej obecnie większość społeczeństwa żyje, kiedy to niejedna pozycja budżetu domowego musi być zmniejszona lub wogóle zniszczona, należy starać się, ażeby przyjmowany przez nas pokarm posiadał

dużą wartość odżywczą. Preparat, zawierający wszystkie podstawowe składniki odżywcze: skrobię, białko, tłuszcz, witaminę, jest to Omomaltina. Omomaltina czyni każdy napój pełnowartościowym, łatwostrawnym, wpływa dodatnio na system nerwowy, wzmacnia organizm, zaopatrując go w bogaty zapas zdrowia i energii. Próbkę i broszurę wysyła bezpłatnie fabryka chemiczno-farmaceutyczna Dr. A. Wandler Sp. Akc. Kraków.

Kobiety-wierzycielki

w procesie adw. Heydukowskiego, oskarżonego o przywłaszczenie pieniędzy klientów

Jeden ze świadków, adwokat Hertz mający powierzoną sprawę Heydukowskiego do wyświetlenia, był badany przez prok. Goetla i znając dobrze oskarżonego, opowiadał mu między innymi szczegółami z życia prywatnego, adwokata, również i to, że Heydukowski złożył pieniądze klientowi u przyjaciela swego, Wislockiego.

Wszystkie dłużniczki adwokata Heydukowskiego, zgodnie zaznaczyły, że oskarżony jest czlowiekiem bardzo porządnym, był prokuratorem i sędzią wojskowym. Pożyczyły mu pieniądze z rekomendacji.

Obrona: — A kto panie sprowadził do sądu?

Zadna z tych pań nie umiała tego wyjaśnić.

— Czy nie umówiłyście się, że dobrze będzie skorzystać z okazji i pójść do prokuratora? A czy nie przychodziłyście do obrońców Heydukowskiego żądać uregulowania zaległych długów, a gdy to nie nastąpiło, dopiero poszłyście ze skargami?

Prokurator wyjaśnił, że to on wezwał tych świadków, lecz skąd posiadał informacje, nie chciał powiedzieć.

Smutne szczegóły opowiadała p. Sojko, od której adw. Heydukowski pożyczył 1000 złotych. Kobięcina, która znała dobrze adwokata i jego żonę, bo przedtem była raz na balu u mecenasa, w momencie śmierci matki potrzebowała na pogrzeb i zwróciła się z żądaniem, by Heydukowski wykupił swój weksel. Adwokat obiecywał załatwić, przychodził z żoną, kiedy zmarła leżała w trumnie, ale pieniądze nie oddał, tłumacząc się, że nie ma. Nieboraczka zmuszona była pożyczyć na pogrzeb, a później oddała weksel zaprotestowany do komornika.

Podróżuj samolotem



P.L.L. „Lot”

Szkodliwy proceder

Prasa niedawno doniosła o przychwyconych kilku osobnikach, którzy fałszowali papierosy monopolowe. Zo stali oni aresztowani i poniosą surową odpowiedzialność. Prawo ukarać ich za przyczynienie się do uszczuplenia dochodów skarbu państwa, płynących z monopolu tytoniowego. Jest to niewątpliwie przestępstwo karne. Praktyka wskazała jednak, że tego rodzaju przestępstwa są bardzo rozpowszechnione, bo sfalszowanie papierosa monopolowego, wymaga dużo nakładu pracy, pomysłowości i kosztów.

Znacznie bardziej rozpowszechnione jest innego rodzaju przestępstwo, odbijające się ujemnie nie tylko na skarbie, ale i na zdrowotności społeczeństwa. Mamy na myśli tysiące handlarzy papierosów, t. zw. „szwarcówek”, którzy sami je potajemnie wyrabiają (i nie koniecznie z tytoniu przemycanego) i sami roznoszą je po biurach i domach prywatnych. To przestępstwo jest najczęściej nieuchwytnie, gdyż trudno jest zaglądać do papierosnicy każdego obywatela,

a zresztą jeszcze trudniej jest dowiedzieć się, palącemu „szwarcówką”, że nie on sam je robił z legalnego tytoniu. Pomijając już straty skarbu, bodajże ważniejsze jest tu zagrożenie zdrowotności, jeśli zważyć, że te papierosy wyrabiane są ręcznie, w okropnych warunkach higienicznych i że przy fabrykacji każdy ustnik przechodzi kilka razy przez ręce „fabrykanta”.

Walka z tym procederem, narażającym dziesiątki tysięcy ludzi na choroby zakaźne przez przenoszenie zarazków z ustnika na błonę śluzową ust należy raczej do samego społeczeństwa. Obowiązkiem tych, którzy znają warunki produkowania szwarcówek jest stałe przypomnianie palaczom, że najczęściej przez nieświadomość narażają siebie i otoczenie na choroby i równocześnie przyczyniają się do uszczuplenia dochodów skarbu, co w dzisiejszym okresie ciężkich zmagani z kryzysem jest podwójną zbrodnią wobec własnego państwa.

Emerycy zabierają pracę młodym

Skandal w gazowni stołecznej

Świat pracy, przygnieciony ciężarem kryzysu, głosem, narzmiąłym od rozpacz, woła o uzdrowienie stosunków w zakresie gospodarczym i na rynku pracy.

Jakaś niepojęta bezradność ogarnęła tych, którzy głos rozpacz mogą wysłuchać i zreformować popyt sił roboczych. Trwamy w dziwnym oczekiwaniu, że się coś zmieni, że samo czynnie nastąpi przesilenie i znów pot zrosi czoła chętnych do pracy.

Tymczasem miesiące biegną i lata w daremnie oczekiwaniu. Trawimy energię w bez nadziejnym wyciąganiu rąk o pracę, o ratunek, o chleb, o naukę dla dzieci, o dach nad głową, o skromny przydziewek. Masom brak jest wszystkiego. Masy żyją z jałmużny w tej czy innej postaci. Nauczono je korzystać z jałmużny.

Ongis głosiło przysłowie, że praca nie hańbi człowieka. Dziś wylania się nowe przysłowie: Zebranią nie hańbi człowieka. Straszne! Zarówno robotnik, jak i pracownik umysłowy bez zarobku, pokornie wzywa o liść. Kryzys gospodarczy stał wstyd z czoła człowieka pracy. Słabych złamał, wiskając im w ręce broń samobójczą, silnych ugłęb, wypędzając na ulicę i do „komitetów” po jałmużnę.

Nieustannie stawiamy sobie pytanie, co trzeba przedsięwziąć, by zaspokoić głód pracy, głóropuszcami dymów ustroić kołomy fabryczne, uruchomić warsztaty, napelnic sklepy klientela, wprowadzić dostatek do izb pracowniczych? Ciagle szukamy recepty na choroby kryzysu, a zapominamy, że często drobne zabiegi, stosowane systematycznie, lepszy odnoszą skutek, niż radykalne operacje.

Właśnie o takim drobnym zabiegu chcemy teraz mówić, bo w chwili osobliwej jaką przeżywamy, nie można zmarnować ani jednej okazji, któraby zwiększyła poprawę sytuacji.

Popyt na siły robocze jest obecnie znikomy, natomiast popyt olbrzymi. Bez pracy znalazł się przedewszystkiem element młody, zapalny, rwący się do czynu, a jednocześnie najmniej przystosowany do znośności udręku. Natomiast w warsztatach pracy pozostali w dużym odsetku pracownicy, którzy już wysłużyli sobie emeryturę i powinni ustąpić miejsca młodym.

Nie ustępują! Często zmuszają ich do dalszej orki warunki wyjątkowe i tym trzeba pobyć, lecz są egoiści, którzy emerytura zapewniła dostatek utrzymania, a jednak nie odchodzą. Kurczowo trzymają się „ciepłych posad”. Tak obwarowali

się samolubstwem, że nie przenikają do nich głos obowiązku obywatelskiego.

Damy przykład z gazowni stołecznej.

Przed 1 października r. b. grupa wyższych urzędników gazowni, która miała wysłużoną emeryturę, obawiała się zaś (i słusznie!) niżki płac, zgłosiła prośbę o zaopatrzenie emerytalne. Otrzymała je. Panowie Busse Artur, Kolb Stefan, Gessner Edward, Nielsen Oskar, Rastowski Jan, Eggersdorf Ludwik, Oda-chowski Antoni, Moszczyński Ludwik, Starczewski Franciszek, Mlynarczyk Bronisław, Deżakowski Bazyl i Waszkiewicz Antoni uzyskali emerytury, wynoszące od 500 do 1300 zł, miesięcznie.

Czy sądzicie, że na ich miej-

sce przyszli nowi pracownicy? Nie! Ci panowie, pobierając wy sokie emerytury, pracują nadal w gazowni. Po przyznaniu im zaopatrzenia emerytalnego, zarząd gazowni przyjął ich natychmiast do pracy w charakterze pracowników dółkowych, płacąc im od 10 do 26 zł dziennie.

To już zakrawa na skandal! Zamiast przyjąć do pracy bezrobotnych, dyrekcja gazowni za trzymuje emerytów, którzy z poborów emerytalnych mogą świetnie żyć. Skandal!

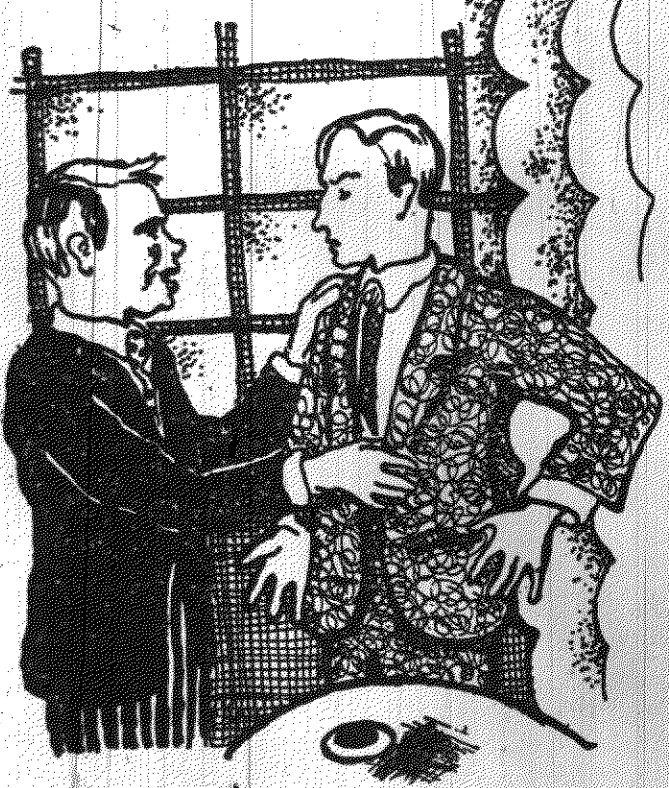
W takich wypadkach nie wolno być bezradnym, nie wolno czekać. Trzeba działać. Dać pracę tym, którzy jej potrzebują. Zbyt wielu zdolnych ludzi pograżonych jest w nędzy, by emeryci zagradzali im drogę do pracy.

Umiejętność prowadzenia rozmowy towarzyskiej

Umiejętność prowadzenia rozmowy towarzyskiej jest właśnie jedną z tych cech, które odrazu pozwalają nam na zorientowanie się, że człowiek, z którym zetknęliśmy się w towarzystwie jest naprawdę dobrze wychowanym.

wrażenie. Nie trzeba o tem zapominać.

Poza tem, o ile rozmawiamy stojąc, a mamy ochotę usiąść, należy przedewszystkiem osobę, z którą rozmawiamy poprosić, aby zajęła miejsce. O i-



Przedewszystkiem więc, prowadząc rozmowę, należy unikać wszelkiego rodzaju machania rękoma, zbyt ożywionej gestykulacji, trzymania osoby, z którą się rozmawia za guzik lub za kłapę marynarki, wreszcie kładzenie ręki lub poklepywanie po ramieniu. Są to poufałości, które mogą razić rozmówcę. Wobec tego, jeśli ktoś posiada tego rodzaju przyzwyczajenia, należy pozbyć się ich poprzedz. Należy panować nad swojemi ruchami i również i nad swoim głosem. Zbyt głośne mówienie, wywiera niemile

le nie zachce skorzystać z zaproszenia, prowadzimy rozmowę stojąc.

Bardzo ważną kwestją przy umiejętnym prowadzeniu rozmowy jest temat.

Udał istnieje szereg tematów, których dobrze wychowany człowiek będzie unikał, szczególnie, jeśli spostrzeże, że, te mogą wywołać gorące spory (np. tematy polityczne, religijne) lub też sprawić komuś przykrość.

O czym więc można rozmawiać w towarzystwie?

Istnieje cale mnóstwo interesujących, nigdy niewyczerpanych tematów. Można przecież mówić o przeczytanych książkach, o malarstwie, o teatrze, o kinie, o kwestjach społecznych, o różnych żywotnych zagadnieniach etycznych, o podrózach i t. d.

Ale człowiek dobrze wychowany nie tylko potrafi mówić w towarzystwie, ale i... słuchać.

Umiejętne słuchanie polega na uważności i zainteresowaniu, z jakim będzie my odnosił się do słów naszego rozmówcy.

Oczywiście, że przerywanie jest oznaką złego wychowania. Należy cierpliwie poczekać aż osoba rozmawiająca wypowie się.

Na zakończenie pragnę zaznaczyć, że opowiadanie pierznych i pikantnych tak zwanych „kawałów” w towarzystwie, w którym znajdują się panie — nie należy zupełnie do dobrego tonu i na to może sobie pozwolić tylko człowiek źle wychowany.



Togal

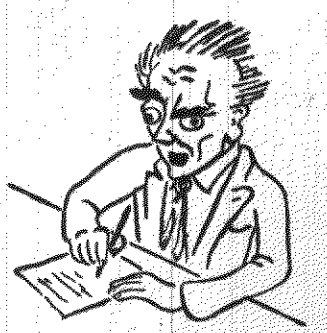
Reumatycy

cierpiący na bóle nerwowe

powinni we własnym interesie wypróbować tabletki Togal. Togal usmierza bóle. Nieszkodliwy dla serca, żołądka i innych organów. Spróbujcie i przekonacie się sami, lecz zadajcie we własnym interesie tylko oryginalnych tabletek Togal. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Wesoły Kacik

POCOP?



Otrzymałem list od pewnego wielbiciela mego talentu. Stem pel na kopercie: „Tworci. Szpital dla umysłowo chorych”.

„Szanowny Panie! Pisał pan już o wszystkim, a jeszcze nigdy nie zastanowił się pan nad tem pocop ludzie żyją? Pocop robią wszystko to, co robią? Jaki mają cel?”

Czy wie pan dlaczego wszadzono mnie do Tworek? Bo chciałem znaleźć odpowiedź na to pytanie.

Byłem na przyjęciu u pewnej bogatej pani, która po całych dniach nic nie robiła, tylko stroiła się, malowała, pudrowała... Spytałem ją przy stole:

— Pocop się pani stroi i pudruje?

— Zeby ładnie wyglądać.

— A pocop ma pani ładnie wyglądać?

— Zeby mieć powodzenie.

— A pocop pani powodzenie?

— Zeby się dobrze bawić i żeby się nie nudzić?..

— Czy nie byłoby dla pani lepiej, żeby się pani powiesiła?

Dostała spazmów, a wszyscy goście szepotali coś pokazując na mnie i na głowę.

Nazajtrrz poszedłem do pewnego biedaka. Od rana do nocy pracował ciężko.

— Pocop pan pracuje? — spytałem go.

— Zeby zdobyć pieniądze.

— A pocop panu pieniądze?

— Zeby jeść.

— A pocop pan je?

— Zeby żyć.

— A pocop pan żyje?

Widocznie nie wiedział co no wiedzieć, bo spojrzał na mnie podejrzliwie i odsunął się.

Wyszedłem na ulicę. Spotkałem pewnego znajomego urzędnika.

— Co słychać? — spytałem go.

— Meczy się człowiek...

— To pocop się pan meczy?

— Musze... Mam dzieci... Trzeba je wychować...

— Pocop je chować? Zeby się tak samo meczyły jak pan?

— A co mam robić?

— Wsadź je pan w worek i utop.

— Co pan wygaduje?!!

— Czy nie wszystko jedno, czy pan je teraz utopi, czy one za 40, 50 lat same umrą?..

Uciekł, oglądając się za mną niespokojnie.

„Sto metrów miłości” w kinie „Casino”

(H. L.) Kogo nie stać na „Bandę”, może jej filary: Pogorzelską, Dymszą i Lawińskiego ujrzeć na ekranie w towarzystwie świętych: Kalinówny, Ankwiczówny i Cybulskiego. Te same „szmoncesy”, te same dowcipy i gierki. Jeszcze jeden triumf kina dźwiękowego: udośćpienie szerokiego warstwowo takich niewyczerpanych krytycznic śmiechu, jak np. nieoceniony Dymśza.

Jeżeli uznać, że „śmiec — to zdrowie”, trzeba przyznać, że Dymśza jest najskuteczniejszym „uzdrowicielem”. Mimika jego jest tak urozmaicona, po myśli tak nieoczekiwane, jak bodaj u żadnego komika ekranu. Widujemy ich przecież często: Chaplina, Keatona, Loyda i cóż? Mają zawsze te same miny i ruchy. Posiadają tylko stale arcyznakomite scenariusze, którym nasze nawet do pięt nie dorastają. Ale jako czysta gra, daje Dymśza znacznie więcej! Pozostając „sobą”, jest co chwila inny, nie powtarza efektów, a tym razem, zwłaszcza, mając możność grać „całem ciałem”, korzysta z tego w sposób jak najpocieszniejszy. Nic dziwnego, że co chwila publiczność wybucha serdecznym śmiechem, bawiąc się na filmie doskonale, tem bardziej, że strona dźwiękowa jest tym razem na dobrym poziomie, a ilustracja muzyczna Dana, choć nieco przypominająca „Ulanów” — bardzo ładna.

Wśród grona dobrze zagranych epizodów zasługują na wyróżnienie: Petersile (jako „rywal” sportowy Dymśzy) oraz Nobisówna, Miszczykówna i Juszkiewiczówna. Film cieszy się zasłużonym powodzeniem.

OTO DROBNY WYDATEK ŚWIETNIE SIĘ OPLACAJĄCY!
Jest nim 40 i 30 gr. wstępu na świetnie zorganizowaną, piękną i bogatą wystawę gospodarstwa domowego „Na USŁUGACH PANI DOMU” w Bagateli
Otwarta od 10 rano do 10 wieczór. Wystawa świetnie ogrzana — doskonale pogadanki — upominki — koncerty.

„DZIEWCZĘTA W MUNDURKACH W OGNIU DYSKUSJI”
Cały szereg instytucji kobiecych i pedagogicznych zamierza urządzić w najbliższym czasie wieczory dyskusyjne na temat problemów wychowawczych, poruszonych w sztuce Krystyny Winsloe „Dziewczęta w mundurkach”, świadczy to o wielkiej żywotności sztuki, którą tak świetnie gra teatr Kameralny.

Potem wszadził mnie do Two rek. Dlaczego? Bo byłem ciekawym, i tu w szpitalu spotkałem człowieka naprawdę mądrego. Spacerował po ogrodzie w szpitalnym chałacie.

— Pocop żyjesz? — spytałem go.

— Zeby jeść.

— A pocop jeść?

— Zeby mieć okrągły brzuch.

— A pocop ci okrągły brzuch?

— Bo okrągły brzuch wzbudza poważanie u ludzi. I kto spojrzy na mój brzuch powie: „Patrzcie jak on solidnie i mądrze wygląda. Ten człowiek na pewno ma cel w życiu, na pewno wie pocop żyje”. I wszyscy mi będą zazdrościli, bo ukt przecież nie wie pocop żyje. Hł, hł, hł.

Szanowny Panie Sadek. Niech pan wydrukuje ten list zamiast felietonu. A propos. To musi być okropnie nudne pisać felietony humorystyczne. Pocop się pan wysyła i meczy? Wskocz pan lepiej oknem z 4-go piętra, to przy odrobnie szczęścia na pewno pan sobie łeb rozwał.

Dał do druku

Napoleon Sadek

CZEKOLADA MIECZNA



BOGATA W WITAMINY

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

Sprawa była zupełnie jasna... Tak spoglądać mogła tylko oczy zakochane, pławiąc się w bezmiarze rozmiłowania. Oczy, pełne upojnych obietnic, spojrzeń, którym to niewinne dziewczę nieświadomie oddawało się całe, duszą, sercem, ciałem, niosąc w ofierze swoją młodość, piękność, całe swoje życie.

Widząc to, Banowicz drgnął i zbladł.

Parański wziął go znów na stronę, pytając:

— Widziałeś teraz?

— Tak, ale to nieprawda, słyszysz? Nieprawda! Mylił się... Toż to byłoby szaleństwo — szeptał Banowicz, wstrząśnięty do głębi.

— Nie prostszego, jak upewnić się.

— Jak?

— Prosiłeś ją do tańca?

— Tak, racja, byłbym zapomniał zupełnie... To nawet teraz moja kolej, bo mówiła mi: trzeci taniec...

— Idź więc L. patrz...

Po pół godziny, gdy wychodzili razem, Banowicz rzekł Parańskiemu:

— Miałeś słusność... Tak się do mnie tuliła w tańcu, tak zamierała w moich objęciach, przymykała oczy, nozdrza jej drgały nerwowo... Nigdy w życiu niczego podobnego nie przeżywałem... Tak, tak... ona mnie kocha... I to wielkie, bardzo wielkie... nieszczęście...

Od owej chwili Banowicz przestał szukać spotkania z Lusią. Przeciwnie skrzętnie unikał wszelkich sposobności stykania się z nią. Nigdzie już nie wychodził wieczorami, nigdzie nie bywał. Wykręcał się, jak tylko mógł, od wszelkich zaproszeń. Ale zarazem było mu bardzo ciężko na duszy...

Czuł się teraz jednak mniej samotny, niż dawniej. Ktoś zamieszkał... w jego sercu.

Lusie miał przed sobą stale, zawsze, widząc ją oczyma wyobraźni, obcując z nią duchowo.

Nie myślał ostatnio już nigdy o miłości. Tem bardziej ani na chwilę nie przychodziła mu do głowy szaleńcza myśl, że mógłby zakochać się w Lusi. Gdyby mógł to przypuszczać, nigdy nie przekroczyłby progu pałacu Gorcza.

Ale teraz już przepadło... Stało się!

Kochał już przecież, co prawda, raz w życiu. Ale miłość ta już zupełnie wygasła w jego sercu...

Nic dziwnego. Cóż dała mu miłość ku Helenie?

Same cierpienia i udręki...

Zdrzutą przyszłość i złamane życie...

Było to już teraz takie od niego odległe, takie dalekie... Wszystkie owe gorycze, bóle, katusze przestały istnieć, spaliły się na popiół w nowym ogniu, wzniesionym w jego sercu przez piękną dzikusę.

A jednak bał się tego płomienia.

Dlatego też, gdy nagle znalazł się w gabinecie szefa oko w oko z Lusią, zdrzął...

Nigdy przecież nie przychodziła do gabinetu przybranego ojca. Kto wie, czy w przebiegłości dziewczęcej nie przybyła umyślnie, licząc na obecność Mieczysława a nieobecność Gorcza?

Udawala jednak niezmiernie zdziwioną, że go tu spotkała.

Po krótkim milczeniu, wybelkotała:

— Myślałam, że tu zastanę pana prezesa...

— Pan prezes musiał wyjechać. Wraca za dwie godziny — odparł służbiście Mieczysław, jakgdyby to była zwykła interesantka...

Na tem rozmowa właściwie była wyczerpana i mogła się zakończyć. Ale... Lusie nie wychodziła z pokoju. Zapanowało milczenie, jeszcze bardziej dreczące i kłopotliwe, było bowiem zarazem tak wymowne, że nie pozostawiało żadnych złudzeń. Wtem Lusie, jakby chcąc zagadać wzruszenie, zaczęła mówić o rozmaitych przyjęciach, balach, rautach, na jakich ostatnio była. Chwilami już jej brakło tchu i tematu, milka więc na chwilę w nadziei, że teraz może Mieczysław coś powie, ale ponieważ milczał uparcie, rozpoczynała w nową falę wrażeń i ploteczek, ani myśląc wyjść z gabinetu.

Wreszcie, widząc lodowatą oschłość Mieczysława którą umyślnie sobie narzucił, aby nie pozwolić sobie na żadną słabość — zapytała go, nieco zdziwiona:

— Czy pan chorował ostatnio?

— Nie, a dlaczego pani o to pyta?

— Od jakich dwóch tygodni nigdzie pana nie spotykałam. A przecież dawniej bywał pan dość często.

— I to właśnie mnie zmęczyło. Nie mogę się jakoś przyzwyczaić do towarzyskiego trybu życia. Próbowałam parokrotnie, za każdym razem wszakże tem chętniej powracałam do mego życia w samotności i pracy.

— Tak, nawet ojciec mi mówił... Pan jest, podobno, jak ja...

— Jak pani?

— Trochę dzikusiem... Ja też taka byłam. Z wielkim trudem zdecydowałam się na bywanie na tych wszystkich balach, obiadach, rautach...

— Nikt pani chyba nie zmuszał? — wtrącił Mieczysław z ironją.

— Właściwie nie... ale i pana też niczem nie poślagały, czyli że unikanie ich nie jest znów z pańskiej strony tak wielkiem poświęceniem...

— Oczywiście, że nie. Wcale tego nie twierdziłem.

Zmieszła się nieco.

Uprzymiotniła sobie, że przecież wyraźnie go atakuje. On zaś, pragnąc umyślnie, aby go znienawidziła, odpowiadał jej szorstko, wręcz brutalnie.

Przychodziło mu to z wielkim bólem serca, bo jednak widok jej rozkwiłał go do głębi. Była teraz tak piękna... Czuł przepotężną siłę, tej rodzącej się miłości, jej przerażający ogrom... Musiał zdobyć się na największy wysiłek, aby nie odurzyła go i swym blaskiem nie przyćmiła jego trzeźwych postanowień.

Lusia znów odezwała się:

— Tak, rzeczywiście; nic mnie nie zmuszało do bywania. Ale stopniowo zasmakowałam w tem. Zawiera się znajomości, niekiedy bardzo miłe, poznaje się ludzi, których chętnie się spotyka. Tworzy się kółko, „paczka”... Mamy właśnie taką. Byłoby mi niezmiernie miło, gdyby pan również do niej należał. Moi rodzice też myśleli, że pan będzie u nas częściej bywał, że pan polubi nasz dom, ale widocznie pomylił się...

— Pan prezes wie dobrze, jak go cenę, lecz wolałbym mu dawać dowody tego na innem polu, mniej powierzchownem... solidniejszym...

— Ale zdaje mi się, że ojciec panu mówił, jak ważne są stosunki towarzyskie dla zrobienia kariery. Jest dla pana wyjątkowo życzliwie usposobiony. Dlaczego pan nie słucha jego rad?

Odrzekł z ironją:

— Panu prezesowi będę zawsze posłuszny, ale czyżby pani też uważała się za upoważnioną do udzielania mi rad?

Lusi łzy zakręciły się w oczach...

Mieczysław ujrzał to i serce ścisnęło mu się boleśnie.

Jednak Lusie zdusiła chwilowe wzruszenie. Domyśliła się, że Mieczysław umyślnie chce ją zniechęcić i oddalić od siebie. Co się za tem kryje?

Uśmiechnęła się i rzekła chytrze:

— A skąd pan wie, czy to nie ja dyktuję ojcu, co ma panu radzić? Jak więc będzie pan teraz postępował?

Mieczysław poczuł, że wpadł w zasadzkę.

Co tu odpowiedzieć?

Nie chciał zasmucać serduszka dziewczęcęgo odmową...

A zgodzić się — także nie mógł.

Byłoby to zbyt niebezpieczne. Przecież umyślnie przestał bywać w świecie tylko dlatego, aby unikać spotkania z Lusią. Nie chciał tej miłości, nie miał prawa do niej...

Lusia wszakże wyczuła, że jej cios był celny. Postanowiła więc dobić Mieczysława.

— Zaprzestał pan — powie działa — bywać tak nagle i raptownie, że wszyscy po myśleli, iż musiało się coś panu przytrafić... bardzo przykrego... Czy to prawda?

Odparł, nie czując, że pada w przepaść:

— Tak... to prawda... Mam duże zmartwienie...

— Czemuż więc nie zwierzyć się z niem tym, którzy pana... kochają?

Spoglądała na niego, a z oczu jej bily ku niemu płomienie... Nie mógł wytrzymać siły tych spojrzeń ognistych. Poczuł się nagle winnym, oskarżonym i z pokorą opuścił oczy. Serce waliło mu, jak młotem... Zbladł...

Lusia kroczyła dalej śmiało ku ostatecznemu zwycięstwu.

— Czy to zmartwienie jest tak wielkie, że skazuje pana na... samotność? — zapytała — Może pan jest w żałobie? Umarł panu kto z rodziny?

Odszepnął:

— Proszę mnie już o nic więcej nie pytać... Bлагам panią...

Ale Lusie była nieublagana:

— A może kto pana skrzywdził? Obrzcił?

— Ależ nie, nie...

— Czy może panu była niemila nasza życzliwość?

— Jakże można, panno Lusi! Była mi miła, bardzo, niezmiernie miła...

— A więc posłucha pan mojej rady niezasklepienia się w samotności... bywania wśród ludzi... u nas...

Potrząsnął głową. Bał się tego, jak ognia. Szepnął głucho:

— Nie... Nie posłucham...

Dziwna rzecz:

Tym razem Lusie nie wydała się ani oburzona, ani zasmucona.

Przeciwnie. Miała w oczach ten sam błysk triumfującej radości.

A dlaczego?

Czyż szorstkie odpowiedzi Mieczysława, jego ironja, odmowa, sięgająca niemal niegrzeczności, nieśmiałość, wzruszenie, jakie go opanowało, jawne zakłopotanie — czyż to wszystko nie krzyczało na głos, że kocha... kocha... kochał...

Wpatrywała się w niego przenikliwie z radosnym uśmiechem na ustach i łzami wzruszenia w oczach, upewniając się ostatecznie, że zwyciężyła już bezspornie.

Coś w niej wołało:

— Kocha mnie! Kocha! To jasne i niewątpliwe! Ale zarazem broń się przed tą miłością zżarcie i nigdy jej nie wyzna!

Rzuciła mu milczące wyzwanie:

— Co? Nigdy? Ho, ho, mój panie!.. Już ja cię do tego zmuszę!.. Zobaczysz!

Zbliżyła się do niego. Zadrzął... Chciał się cofnąć, ale przykuwała go wzrokiem, jak dziki zwierzę, paralizując jego ruchy. Zapytała:

— Więc pan mi odmawia?

— Tak... Odmawiam... Bardzo przepraszam... proszę mi wybaczyć ale... odmawiam...

— A jeżeli ja panu... rozkażę? Czy pan wtedy posłucha?

— Nie... Nie posłucham...

Na to Lusie cichutko, z lekkim odcieniem ironji:

— Więc aż tak się pan mnie boi, biedny panie Mieczysławie?

Mieczysław przeszył dreszcz. Chciał się osmieszyć i spojrzeć w oczy pięknej kusicielki.

Ale nie miał odwagi...

Lusia z rozkoszą napawała się tą jego bojaźliwością i zakłopotaniem.

Rzekła z triumfującą radością w głosie:

— Dobrze, nie będę pana więcej dreczyła... Wiem już wszystko, co chciałam wiedzieć... Proszę mi wybaczyć, panie Mieczysławie... Do zobaczenia.

Podążyła mu ręką. Mieczysław uściśnął ją z całym szacunkiem, wybelkotał parę niezrozumiałych słów i... ujrzał na palcu Lusi pierścień z dwiema pożądanymi się zmiłami...

Był tak przejęty obecnością Lusi, jej miłością, groźbami na przyszłość, że nawet pierścienia przedtem nie zauważył. Teraz, gdy go nagle spostrzegł, zatrzymał na krótką chwilę rękę Lusi w swej dłoni. Choć to trwało właściwie tylko krótką chwilę, a jednak jawnie zmieszkało Lusie, tak było nieoczekiwane.

Nie domyślała się, co ten uścisk dłoni miał znaczyć.

Czy to miała być pieszczota? A może żal za gorzkie słowa?

W każdym razie była to niewątpliwa oznaka czułości.

Była tem tak przejęta, że nie odpowiedziała nawet na pytanie Mieczysława, co to za pierścień. Rozmyślała sobie, że skorzystał tylko ze sposobności, aby zatrzymać dłużej jej rękę w swojej dłoni. Na jego uścisk odpowiedziała lekkiem drgnięciem i uściśkiem wzajemnym.

Tymczasem Mieczysław zapytał:

— To, zapewne, bardzo rzadki pierścień? Wielce misterna robota...

— Nieprawdaż? Taki prosty i nawet niekosztowny, a jaki ładny i oryginalny.

Zanim spostrzegł, zdjął pierścień z palca i podała mu, mówiąc:

— Proszę, niech pan się przyjrzy.

Wziął i obejrzał pierścień dokładnie.

Nie ulegało żadnej wątpliwości. To zupełna kopia pierścienia Wilewskiego!

Zapytał z udaną obojętnością:

— Czy pani ma ten pierścień oddawna?

— To nie mój. Znalazłam go kiedyś w biżuterji mamusi. Bardzo mi się podobał dzięki swej misternej robocie. Poprosiłam, żeby mi go dała. Zgodziła się... po chwili wahania. Na wszelki wypadek powiedziałam, żeby się nie bała. Nie zgubię go.

— Może dlatego, że to pierścień jedyny w swoim rodzaju, może jedyny na świecie?

— Nie wiem...

Poczem dodała z kokieterją:

— Ale widzę, że panu się ten pierścień nie podoba. Taką pan robi dziwną minę. Aby więc panu nie robić przykrości, nie będę go nigdy więcej nosiła.

Słyszac te słowa, Banowicz nieświadomie, jakby odruchowo, nachylił się ku jej ręce i musnął jej palce leciutkim pocałunkiem.

Choć to był pocałunek ledwo dostrzegalny, Lusie zachwiała się, jakby spiorunowana.

Dalszy ciąg nastąpi.

„Nie rzucajcie na nie kamieniem“

Zakład wychowawczo - poprawczy dla dziewcząt jest potrzebą chwili

Smutną prawdą jest fakt, że w Polsce dotychczas niema jeszcze zakładu wychowawczo - poprawczego dla nieletnich dziewcząt.

Wprawdzie przestępczość ich w porównaniu do przestępczości chłopców jest mniejsza, ale winny one być otoczone troskliwą opieką, gdyż przedziarszczają się na dno rozpusty. Ko bieta w więzieniu stanowi typ trudny do utrzymania, bez porównania trudniejszy, aniżeli mężczyzna. Również i nieletnie są bardziej kapryśne, niesubordynowane i trudno wypłenić z nich wady, które przyniosły z życia przestępczego na wolności. Dotychczas nieletnie umieszczane są w więzieniach, wprawdzie w osobnych oddziałach, pozostawiają jednak one piętno na młodych duszach.

Przestępczość dziewcząt — to przeważnie prostytucja, połączona z kradzieżą. Rzadziej notuje się rozbój lub uszkodzenie ciała. Często spotyka się podpalenie, które dokonała nieświadomość nieletniej za namową starszego. Dlatego też metody wychowawcze, stosowane do młodocianych prostytutek mają wielkie znaczenie dla społeczeństwa.

Zamknąć bramę zakładu za nieletnią prostytutką, by otworzyć przed uleczoną, zdrową jednostką — to zadanie pierwszej wagi.

Z tych względów palącą potrzebą jest zakład dla nieletnich dziewcząt.

Wprawdzie na Okęciu obok fortu, Patronat warszawski organizuje pierwszy tego rodzaju zakład, jednak mamy w stosunku do niego szereg zastrzeżeń. W pierwszym rzędzie bliskość miasta jest, naszym zdaniem, głównym argumentem, który nie przemawia na korzyść organizowanego zakładu. Po drugie, która stosunki warszawskie, wie do doskonała, że Okęcie ze względu na dogodnie połączenie tramwajem linii A, jest miejscem licznych wycieczek mężczyzn, którzy spragnieni świeżego powietrza urządzają libacje pod gołębem niebem, mocno zakrapiane alkoholem. Korzystają z tego mety przedmieście, by wyszczynić awantury i bójkę. Polanka, tuż obok fortu i zakładu stanowi punkt zborny tych letnich wycieczek.

Dziewczeta, czy to z okien, czy też wyprowadzane poza obręb zakładu — spotykać będą przykłady niezbyt budujące.

Idealnym terenem dla zakładu byłaby miejscowość lesista, gdzie w zdrowej atmosferze przy pracy w ogrodzie lub na roli osłaga się plony wychowawcze. Dziewczeta, które latwiej przyswajają sobie cechy przestępcze, winny stanowić przedmiot szczególnej pieczy.

Jak trudną jest praca nad nieletnimi, które zbroczyły z drogi uczciwości, świadczy fakt, jaki wydarzył się w jednym z niewielu prywatnych zakładów na Pomorzcu:

Stefcia Z., lat 16, już około 2 lat przeżywała na utrzymaniu zamożnego mężczyzny, poczem porzucona, weszła na drogę prostytucji, a stał po ogłoceniu „gościa“ zawędrowała do zakładu. W stosunku do towarzyszek odnosiła się z dumą, wywyższając siebie ponad inne. Nie słuchała zarządzeń władz awanturując się od świtu do nocy. Ze wściekłości na bezpieczeństwo umieszczono ją w separa-

cie. Stefcia rozpoczyna więc głód.

Przyniesiona przez siostrę zupełnie wylewa na podłogę, talerze tłucze o ziemię, poczem rozpoczyna dzieło na sobie ubranie. W ciągu kilku minut stanęła zupełnie naga. Zamknięto drzwi separatu, nie zwracając najmniejszej uwagi na jej czynności.

Przez całą noc wali i kopie w drzwi, wreszcie tłucze szybę z przedrutowanego szkła, a przez uzyskany w ten sposób otwór posyła w świat dźwięcznym „fosem“ melodie piosenek o treści pornograficznej.

Chłód z rozbitej szyby owładnął wkrótce jej ciałem. Następnie odwrót na całej linii. Złiera fachmiany, któremu okrywa swe ciało i wtula się w kątek separatu, drząc z zimna. Nad ranem

siostra przyniosła jej nowe ubranie, następnie śniadanie, uśmiechnięta nie wspomina o awanturach. Stefcia ubrała się spokojnie, zjadła śniadanie i... odtąd stała się ozdobą i wzorem zakładu.

Przypuścimy, że typ takiej dziewczyny dostałby się do więzienia, gdzie przesiaduje dobrowolne towarzystwo „cór Koryntu“. Rygor więzienny, karząc jej wystąpienia, odniósłby skutek odwrotny. Otóż tu jest sedno rzeczy.

W stosunku do młodych i zepsutych dziewcząt muszą być stosowane specjalne metody, które dać mogą tylko zakłady. Powstanie takiego zakładu, ale nie na Okęciu, jest potrzebą chwili.

Wspólna przyjaciółka męża i kochanka przyczyną przykrego procesu

Pani Irenka Kosociaska po grypcie wyjechała na wieś do pensjonatu do Śródborowa. W Warszawie została samotnego męża i samotniejszego przyjaciela. Pan Kosociński tyle tylko o „Ziutku“ a właściwie o Kazimierzu Krysińskim wiedział, że ten platonicznie adoruje jego żonę. Nie domyślał się, że Ziutek — poczciwina dawno mu już rogi przyprowadził. Kiedy „Irci“ zabrakło, stęskniony mąż wezwał do siebie przyjaciela żony i zaproponował mu wspólne szukanie zapomnienia i rozrywki w słońciance w dowidownictwie.

Ziutek — kawaler doskonale musiał organizować bibki i zabawy z dziewczynkami. Na początek zaproponował panu Kosocińskiemu, by dla wygody wynajął na czas miesięcznej nieobecności żony jeden pokój pewnej wesołej paniencie o ognisto-rudych włosach. W domu bez gospodyni zamieszkała więc sobie baletniczka Lili, i bardzo często obok pana Kosocińskiego w sypialni małżeńskiej chrapał przyjaciel Ziutek.

Pani Irenka tymczasem nudziła się na wsi. Od męża i od przyjaciela dostawała ogromnie czule listy, ale w pensjonacie nie było ani jednego mężczyzny! To też kiedy „jedynej“ mężczyzny“, 15-stoletni sztubak wyjechał do szkoły, pani Irena postanowiła powrócić do domu.

Żeby zrobić mężowi niespodziankę, bez uprzedzenia zjawiła się o godz. 8-j wieczór. Jakież było jednak jej zdziwienie, gdy otworzyła jej drzwi panienska w szlafroczku.

— Co to znaczy? — krzyknęła pani Irena.

Baletniczka w neglizju, wzruszyła obojętnie ramionami.

— A kto pani jest?

Pani Irena z oburzenia nie mogła głosu z siebie wydobyć.

— Ja, ja... To dobre! — ja jestem żona, to przecież moje mieszkanie!

— Aha — ożywiła się Lili — No to ja sobie odejdę. Nie jestem już potrzebna.

— Nie, pani tu zostanie! — tupnęła nogami Irena. — Zaraz całą sprawę wyświelimy.

Wśród potępionych Rozebrał piec, by zmniejszyć bezrobocie

Podczas długich chwil beczynności poza kratami, więźniowie wpadają często na pomysły, które remi chcą rozwiązywać problemy ogólnie - światowych zagadnień.

W obecnej chwili na ustach wszystkich jest walka z bezrobociem, największą plagą ludzkości z której powstają wszelkie nieszczęścia społeczne.

Oryginalny sposób walki z bezrobociem zademonstrował ostatnio mieszkaniec celi więziennej na Pomorzcu.

Ptasieński, skazany na 2 lata więzienia za kradzież odsławił karę w więzieniu w Ostrowiu. Karany już niejednokrotnie, spokojnym usposobieniem zdobył sobie jednak Ptasieński jak najlepszą opinię. Niczem nie zdradzał się, że w niedługim czasie dokona czynu, który zjedna mu przydomek „obroncy bezrobotnych“.

Przed kilku tygodniami pękła wreszcie bomba, Ptasieński zabrał się do dzieła. Strzegący swego oddziału dozorca został nagle zaalarmowany hukiem, dochodzącym z jednej z cel. Miaro we uderzenia, jak gdyby powstałe od spadających cegieł lub kamieni — przerywały co chwila miastat czyszy państwa przestępców.

Zaintrygowany tem dozorca podążył w kierunku celi, skąd dochodziły odgłosy. W miarę, jak się zbliżał, czuł coraz silniejszą woń czadu. Klucz zgrzytnął w zamku celi, a po otwarciu jej oczom zdumionego dozorca przedstawił się oryginalny widok.

Piec do połowy był już rozebrany, wyważone drzwiczki leżały na stosie kafli i cegieł, nieopodal zaś na łóżku siedziała postać umazana sadzami, niczem kominiarz. Sznur białych zębów, które odcinały się na czarnem tle usmolonej twarzy okazywał niezwykle zadowolone siedzącego.

Był to właśnie Ptasieński, ten spokojny i wzorowy więzień. Za wiadomości o zdemolowaniu pieca naczelnik, przyszedł na miejsce i zamiast skruchy więźnia usłyszał słowa:

— „Więcej jak dziesięć pieców stało się już moim lupem. Przynajmniej ludzie będą mieli pracę. Gdyby każdy postępował jak Ptasieński bezrobocie nie byłoby na świecie“.

Naczelnik z trudem powstrzymał śmiech i kazał zbawcę ludzkości wyprowadzić z celi.

— „Jeszcze nie skończyłem pracy“ — wrzeszczał więzień — „muszę ją doprowadzić do końca. Ostatnie dwie warstwy kafli i szlus“.

Co robić? Nie było innej rady, jak zastosować siłę. Dwóch dozorców zaprowadziło Ptasieńskiego do wanny, gdzie, mimo oporu, czarne ślady jego wieloletniej pracy dla bezrobotnych zostały przy pomocy mydła i wody usunięte. Przy wyjściu z kapieli Ptasieński rzekł jeszcze:

— Na tem nie koniec, jeszcze kilka pieców rozebrać.

Trzeba było szukać dla Ptasieńskiego więzienia o centralnym ogrzewaniu, gdzie rozebranie kaloryferów byłoby już ponad jego siły.

Wyścig ofiarności na rzecz bezrobotnych jest nakazem życia

Czy wiecie że...

Dla ochrony przed napadami bandyckimi w Chicago, gdzie rabunki są na porządku dziennym, banki instalowały w kątach swych olbrzymich sal, male wieżyczki pancernie ze strzelnicami. W wieżyczce pełni służbę wartownik, który przy pomocy swego automatycznego karabinu panuje nad całym lokalem.

Przeszło miliard aków ziemi, w której wolno spodziewać się nafty, czeka na odkrywców w St. Zjednoczonych Am. Półn., gdzie narazie zbadano „tylko“ dwa miliony.

Zagranicą zainstalowano w niektórych domach liny w oknach, dla umożliwienia wyskakowania w razie pożaru. Lina się odwija automatycznie i powoli, ze specjalnego urządzenia i może wytrzymać 500 kilogramów.

Poczta St. Zjedn. Am. Półn. ogłosiła przetarg na małe krążki papierowe, które powstają w czasie robienia ząbków przy znaczkach pocztowych. Zebrano się tego ni mniej ni więcej, tylko 5000 kg!

Notowany rekord długości lotu ptasiego wynosił ponad 6000 kilometrów. Tyle właśnie przeleciał olbrzymi albatros, niosąc depeszę rozbitków z francuskiego okrętu „Tamarais“ z wysp Crozet do wysp Rottnest. Ptak przez cały ten czas nie lądował dla pożywienia się, gdyż dnia, trzymający depeszę był zaciśnięty na gardle jego tak mocno, że nie mógłby on nie polknąć.

Na całym świecie jest 32 miliony aparatów telefonicznych. Z tego ponad 18 milionów przypada na Stany Zjednoczone Am. Półn.

Sąsiedzka usługa Zle pilnowane nogi

(S. F.) Samotnej kobiecie nielako jechać samej do Warszawy. Na każdym kroku czyhają na przyjezdnych złodzieje i oszuści.

To też p. Marianna Kiera (wieś Bronisz, gm. Babice), mając do załatwienia jakąś sprawę w stolicy, czekała, aż któryś z jej złomków się wybierze, żeby przy okazji skorzystać z jego opieki.

Okazja się nadarzyła. Wyjechał p. Józef Rosiński z tej samej wsi.

Przyjechali do Warszawy w nocy i udali się wprost do znajomej p. Rosińskiemu kawiarni przy ul. Krochmalnej.

— Kawę sobie każem dać — wyjaśniał opiekun — i przy kawie się prześpiję do rana. Bo

ta knajpa całonoc dla stałych gości otwarta.

Ciepło kawiarni rozebrało p. Kierę. Zaczęła się kiwać sennie.

— Niech się pani o stółku oprze — doradzał p. Rosiński.

— Kiedy się boje zasnąć, żeby mnie nie okradli.

— Nie bój się pani. Już ja paniom będę pilnował. Dobrze pani masz forse schowanom?

— Dobrze. W pończosze, ale przed temi warszawiakami podobnie, żadnego schowania nie ma.

— Nie bój się pani, ja jem dam rade. A w której pończosze?

— W prawej. Ale niech pan Józef dla pewności na obydwie da baczenie.

Po chwili p. Kiera spała snem sprawiedliwych.

P. Rosiński ziewnął, przeciągnął się i... nachylił się do nóg swej towarzyszk.

— Co pan te kobiete za nogi ruszają? — zainteresował się gospodarz.

— Nogi jej w drodze zmarzły, to babie po sąsiedzku rozlecam.

Po krótkim masażu p. Rosiński podniósł się i wyszedł na chwileczkę na ulicę, żeby wiecej nie wrócić.

Kiedy p. Kiera obudziła się nad ranem, stwierdziła z przerażeniem, że brak jej 28 zł.

— Gdzie pan Józef? — wrzasnęła. — Miał mi nogów pilnować?

Ale p. Józefa nie było. Poszkodowana niewiasta pobiegła do komisariatu z prośbą o odnalezienie jej opiekuna.

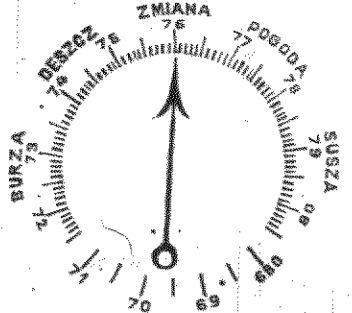
LISTOPAD

27

Niedziela

Dziś: Walerjana
Jutro: ZdzisławaWsch. słońca g. 7 m. 16
Zach. słońca g. 16 m. 31

Jaka będzie dziś pogoda?



barometr wskazuje ciśnienie o 6 rano

Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Szwarcza, Orzeszkowej 13, tel. 56.

Zmiana na stanowiskach notariuszów

Długoletni notariusz słonimski p. Tytus Soltowski opuścił Słonim, wyjeżdżając na równorzędne stanowisko do Swisłoczy (pow. wołkowskiej). Na miejsce jego przybył do Słonima i pełni obowiązki urzędowe p. Wacław Kuźmicki.

P. Kuźmicki był przez szereg lat zastępcą Notariusza w Grodnie p. Jana Alexandrowicza.

Obrady wojewódzkiej Rady B. B.

W piątek odbył się w Grodnie zjazd grupy regionalnej posłów i senatorów B. B. Obradom podczas zjazdu przewodniczył senator Roman.

Liczniki rabatowe podrożają

Liczniki rabatowe wydzierżawiane przy użyciu prądu na cele gospodarstwa domowego podrożają o 40 gr. i zamiast 60 gr. kosztują 1 zł. miesięcznie.

Dźwiękowiec Polonja

Po wielkim turnee po Stanach Zjednocz. zawitał do Grodna znakomity jasnowidz

BEN-ALI

wraz ze swoją córką-medjum TAMARĄ

którzy urządkują w sali kina Polonja kilka niesamowitych doświadczeń

Początek o g. 8-ej
Ceny kryzysowe

Dźwiękowiec Apollo

Wielki film dźwiękowy, dram. z przeżycia „Miss Europy” pt.

Nie grzesz KOBIE TO

w rol. gl. Louise BROOKS i JEAN BRADIN.

Imponująca wystawa. Melod. piosenki. Wzruszająca treść. wstęp od 45 groszy

Kino PALACE

Orzeszkow. 13

E. Morena, I. Rabay i Eliza La Porta w dramacie pt.

Gdy zmysły się budzą...?

wstęp 40 gr.

Ser. o g. 6, 8 i 10¹⁵

W sprawie wydzierżawienia ziemi miejskiej na osiedla dla bezrobotnych

Na ostatnim posiedzeniu R. M. Kolo Chrześcijańskie zgłosiło nagły wniosek w sprawie wydzierżawienia ziemi miejskiej na osiedla dla bezrobotnych tej treści:

Kryzys i bezrobocie wymagają rozpoczęcia robót publicznych na szerszą skalę, gdyż dotychczasowa pomoc czynni-

ków rządowych była niewystarczająca ze względu na mały zakres robót organizowanych przez państwo i zbyt szczupłe przydzielanie funduszy na ten cel samorządowi. Własne środki samorządów, w tym wypadku Magistratu m. Grodna nie pozwalają również na rozszerzenie robót publicz-

nych. Pozostaje więc konieczność szukania innych dróg dla złagodzenia katastrofalnego położenia bezrobotnych.

W zastosowaniu do warunków na terenie Grodna częściowe rozwiązanie polegałoby na wydzierżawieniu, na dłuższy okres działek ziemi z przeznaczeniem nie mniej niż 500 m. kw. na ogród oraz z prawem wybudowania przez dzierżawców budynków mieszkalnych.

Sprawa ta ze względu na znaczną ilość reflektantów (złożone już jest około 80 podań) wymaga jaknajszybszego załatwienia wobec czego Radni Kola Chrześcijańskiego wzywają Magistrat do opracowania szczególnego planu przydziału bezrobotnym i ubogiej ludności działek ziemi na uprawę warzyw i w celach budowlanych oraz przygotowania w tej sprawie wniosku na Radę M. w terminie do dnia 15 stycznia 1933 r.

Staruszka zmiądzona przez tryby młóckarni

We wsi Dubówka, gm. Indurka w stodole Bierzyńskiej Stefanji młócono zboże. Około młóckarni pracowała 62 letnia Bondarowiczowa Rozalja. W pewnym momencie została schwyta przez tryby niezabezpieczonego kieratu i została pokaleczona do tego stopnia, że w niespełną godzinę po wypadku zmarła.

Znalazł się rower

Rower skradziony plut Lewandowskiemu z 81 p. p. o czym donosiliśmy w numerze wczorajszym, dzięki natychmiastowej interwencji policji został odnaleziony.

Mianowicie skradł go Niemcewicz Bronisław ze wsi Czechowszczyzna i ukrył u sąsiada swego Stefanowicza. Jednakowoż policja i tam znalazła. Rower wrócił do swego właściciela.

Znów rozpoczęła się fala pożarów

Onegdajszej nocy we wsi Putryszki pod Grodnem spaliły się 2 stodoły wraz ze zbożem oraz koń własności Wiśniewskiego Kazimierza i trzech braci Potapczyków Konstantego, Aleksandra i Pawła. Straty wynoszą około 4000 zł.

W Grodnie w fabryce Niemien przy ul. Piłsudskiego z powodu krótkiego spięcia powstał pożar, który został ugaszony przez robotników. Straty wynoszą 5000 zł.

Znana dyplomowana**SZKOŁA TAŃCÓW B. RABINOWICZÓWNY**

J. REJZERA

jest już czynna

przy ul. Brygidzkiej Nr. 19

w gruntownie odrestaurowan.

lokalu ze wszelkimi wygod.

Przyjmuje się uczniów

w kompletach i pojedynczo.

Rutynowany kierownik szkoły

wyucza najnowszych tańców

salonowych podług systemu

zagranicznego oraz tańce

wirowe i narodowe.

Wycucza się szybko bez

względu na zdolności

Informacji od g. 3 udz. i zapisy

przyjmuje kancelarja szkoły

UWAGA: Lekcje wprawne

odbywają się w piątek i

niedziele o godz. 7-ej w.

O zatrudnieniu bezrobotnych na terenie m. Grodna

Na ostatnim posiedzeniu Rady M. ławnik Sawicki złożył sprawozdanie ze stanu zatrudnienia bezrobotnych za ostatnie miesiące. Ze sprawozdania wynika, że Magistrat od 1 kwietnia wydał 61.839 zł. z sum miejskich, na które brak pokrycia w budżecie. Na dalsze zatrudnienie bezrobotnych przewiduje się zasilek województwa w sumie 40.000 zł. z wpływów opodatkowania rachunków za światło i wodę 14 tys. zł. i 7 tys. zł. ze świadczeń odpłatnych ze strony bezrobot-

nych.

Poseł Puljan zapytał, czy co do wpływów z województwa Magistrat posiada jakieś wiążące zapewnienie ze strony Urzędu Wojew. Odpowiedzi na to pytanie nie było. W dalszym ciągu poseł Puljan poddał krytyce dotychczasowy sposób zatrudniania bezrobotnych i postawił wniosek o skierowanie planu zatrudnienia bezrobotnych do komisji fin.—budżetowej dla wyznaczenia odpowiednich środków oraz do komisji technicznej.

Sprawa podwójnych posad w Magistracie

Na interpelację Kola Chrześcijańskiego w sprawie zajmowania dwóch posad w Magistracie przez jednego pracownika wniesionej 15-IX b. r.

Prezydent miasta na posiedzeniu Rady M. oświadczył, że fakt zajmowania 2 stanowisk przez pracowników Magistratu jest już zlikwidowany.

P. Poseł Puljan oświadczył, że na podstawie list płacy p. Lewin otrzymywał podwójne uposażenie: jako kierownik

elektrowni według VII kat. płac i za kierownictwo wodociągiem 500 zł. miesięcznie. Następnie według posiadanych przez niego wiadomości Komendant Straży Pożarnej p. Pawłowski po za uposażeniem z Kasy Miejskiej otrzymuje pobory jako pow. instruktor Straż Pożarnych i prosił Prezydenta o wyjaśnienie.

Dalszych wyjaśnień niestety nie udzielono.

Samobójstwo adwokata Epszteinówny

Wczoraj w nocy popełniła w swoim mieszkaniu samobójstwo przez otrucie się adw. Helena Epszteinówna.

Przed kilkunastu dniami donosiliśmy o tragicznym wypadku denatki, która wówczas przez nadmierne zażycie weronalu poważnie zaniemogła.

Lekarzom udało się wówczas uratować adw. Epszteinównę i zdaniem ich wypadek zdarzył

się przypadkowo przez nieumiejętne zażycie nadmiernej dawki środka nasennego, jakkolwiek krążyły wersje, że ma się tu do czynienia z zamachem samobójczym.

Tragiczny wypadek ostatniej nocy jest dostatecznym uzasadnieniem wszelkich wersji.

Pogrzeb tragicznie zmarłej odbędzie się dziś o godz. 12-ej.

Fabryka kleju Stanieckiego nie zatrzuwa powietrza...

Komisja zdrowia Rady Miejskiej uznała rozpatrywanie sprawy skargi mieszkańców przedmieścia na fabrykę kleju Stanieckiego o zanieczyszczanie powietrza i wody za nieaktualną z powodu wydania w dn. 22-VI 1932 r. przez Min. Przem. i Handlu orzeczenia zatwierdza-

jącego decyzje województwa o odrzuceniu skarg ludności, wobec tego ze urządzenia fabryczne zabezpieczają mieszkańców przedmieścia od zanieczyszczania im powietrza i wody przez fabrykę kleju Stanieckiego.

Decyzja jest ostateczna.

SZKOŁA TAŃCÓW B. RABINOWICZÓWNY

w lokalu przy ul. Zamkowej 3 uczy najnowszych tańców bez względu na zdolności w-g nowych systemów. PP. urzędnicy, ucząca się młodzież i zespoły kompletowe otrzymują zniżki

Ostatni przebieg „BIGUINA”

Zapisy w kompletach, pojedynczo i na lekcje prywatne przyjm. codziennie od 11—13 i od 17—22 w wyż. wym. lokalu. Tańce praktyczne odbywają się we wtorki i czwartki od g. 19-ej.

„Swiatowid”

Dziś Pocz. o g. 1.30 6.15, 8 i 10.

Grodno, Brygidzka 2

Dziś wstęp 49 gr.

Na ogólne żądanie publiczności wznawiamy komedję p.t.

Precz z miłością

z figlarną Liljaną Harwey (wersja francuska)

Nowy sklep obuwi w Grodnie

Od długiego już czasu zapowiadano uruchomienie w Grodnie sklepu z obuwiem znanej już dziś w całej Europie firmy „Bata”.

Po wielu pertraktacjach narzecze firma „Bata” uruchamia swój skład obuwi wszelkiego rodzaju, z dniem 29 bm. w Grodnie przy ul. Dominikańskiej № 14.

Otwarcie sklepu z obuwiem po cenach jak powszechnie wiadają stanowczo dostępnych wywołało zrozumiałe zainteresowanie, gdyż wobec ogólnych cen wszelkich artykułów, obuwi jest jednak stanowczo za drogie.

Firma „Bata” posiada własne fabryki na Polskim Górnym Śląsku.

Z Teatru Miejskiego

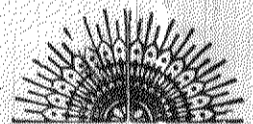
W niedzielę o 4-ej popoł. po raz ostatni w b. sezonie po cenach najniższych od 30 gr. do 1 zł. znakomita 3-akt. kom. Kiedrzyńskiego „Życie jest skomplikowane”.

Wiecz. o godz. 8 min. 15 „P. X. 33”.

W przygotowaniu na 25-letnią Rocznicę śmierci Wyspiańskiego, pod reż. dyr. Krokowskiego fragmenty z „Nocy listopadowej” i „Sędziowie” trag. w 2-ch odsłonach St. Wyspiańskiego.

KILKA PAŃ

energicznych, zdecydowanych poszukuje poważne przedsiębiorstwo-handlowe jako propagandistki. Znajomość fachowa nie wymagana — wyszkalamy. Dla zdolnych awans na samodzielne stanowisko. Panie wyżej 23 l. bez różnicy stanu i zawodu zgłosić się mogą w poniedziałek, od 10—12 i 3—5. Grodno, Ogródowa 7 m. 2.

Ostatnie 2 dni!

przyjechał na kilka dni słynny ze swych przepowiedni

ASTROLOG

Antoni Wasilewski

który z dłoni i twarzy oraz z planet dokładnie odczytuje

przeszłość i przyszłość

każdego, a za przepowiednie

gwarantuje, udziela porady

w różnych sprawach życiowych

Ceny od 1 złotego.

Adres: Grodno, Hotel Europejski

Dominikańska 24

przyjęcia od g. 10 r. do 8 w.

Za gotówkę 15% rabatu

SKLEP RADJOWY

„Linnik”

Dominikańska 1, tel. 185

na raty poleca na raty

za 190 zł.

3-lamp. (Phillips'a)

odbiornik radiowy,

z lampami, głośnikiem, aku-

mulatorem, baterją anodową

i sprzętem antenowym

na 19 miesięcy

po 10 zł. x7

Za gotówkę 15% rabatu